

Koło Miłośników Sceny.

Już listopad nadeszedł a o naszym sympatycznym i zasłużonym K. M. S. nie słychać. Wybrałem się zatem do przewodniczącego komisji propagandowo-reklamowej p. kpt. Nerkińskiego, aby się o samolach K. M. S. w obecnym sezonie dowiedzieć.

I ta widać kryzysowa nastroj, kiedy bowiem jeszcze w sezonie grano co miesiąc, w tym sezonie wystąpił K. M. S. już tylko z czterema sztukami. Publiczność nie dostaje, organa ogólna apatia, a to trzeba przeciekać.

Otwarcie sezonu ma nastąpić 18-go bm. w niedzielę i to wspaniałą, francuską komedią „Carrefour Wojenny” już przez zespół K. M. S. 10 lat temu z wielkim powodzeniem grana. Komedia ta, przeszedłszy wszystkie sceny europejskie, jeszcze obecnie jest na repertuarze teatrów zawodowych, a to dzięki niezrównanemu komizmowi, który przez trzy akty wywołuje ustawiczne salwy śmiechu.

Obsada jest starannie dobrana, tak, że niewątpliwie wszystkie polaty humoru i komizmu zostaną należycie podkreślone i wyszukane. Spodziewać się zatem należy, że przedstawienie będzie się cieszyło pełną frekwencją tem więcej, że Koło przyniesie całkowicie czysty dochód na ulżenie doli bezrobotnych. K. M. S. rozpoczyna zatem swój sezon pod znakiem dobroczynności, co z wielkim uznaniem podkreślić wypada, tem więcej, że w Kasie K. M. S. kryzys dał się również poważnie we znaki.

A więc w niedzielę dnia 18 bm. spotykamy się wszyscy w Teatrze Miejskim na „Carrefour Wojenny” aby usłyszeć się do syta (śmiech ze zdr. wiel.) i zarazem poprzeć dobroczynną imprezę. Szczegóły podadzą afisz, które się niebawem ukaszą.

Sekcja Wycieczkowa Stow. Chrz. N. N. S. P.

w Poznaniu organizuje i w tym roku wycieczkę krajoznawczo sportową w czasie od 28 12 1934 r. do 10. 1. 1935 r. Koszta podróży, noclegi, wyżywienie itd. wynoszą będą ca. 90 zł, dla nauczycieli 110 zł. Zgłoszenia z dowód m. na włączoną zaliczkę 30 zł na P. K. O nr 212850 Sekcja wycieczkowa przyjmuje do 25 XI. 1934 r. kierownik wycieczki kol. H. Śniegocki, Poznań, ul. Ostrowek 18 i dzieli również wszelkich informacji. Na odpowiedź dołączony należy znaczek.

Sprawcy napadu rabunkowego zasądzeni na 3 lata więzienia.

W nocy na 31 marca br. napadło kilku osobników na zagrodę 65-letniej wdowy Wiktorji Zarębiny w Przygodziskach. Sprawcy skropowali staroszkę, a usta setkali jej dłońmi i domagali się okupu w kwotę 1500 zł. Nie otrzymano żądanej sumy, zabrali znalezione w mieszkaniu 54 zł oraz noże i widelce. Pod zarzutem dokonania napadu rabunkowego aresztowała policja niej Antoniego Smolarka i Jana Gomułka z Kaliszowie Kaliskich oraz Franciszka Gajdę z Przygodzisk.

Na osadzającej rozprawie przed Sądem Okręgowym w Ostrowie wspomniani do winy nie przysnali się. Natomiast świadek Zarębina z całą pewnością rozpoznał sprawców w osobach ostarzonych Smolarka i Gomuła. Współoskarżonego Gajdę, Zarębina nie mógł dokładnie rozpoznać. Dlatego też sąd Gajdę uniewinnił, a Smolarka i Gomułka skazał na 3 lata więzienia, 200 zł grzywny i utratę praw obywatelskich.

Prowadzenie ksiąg uproszczonych.

Po wejściu w życie rozporządzenia wykonawczego do nowej ordynacji podatkowej obowiązują nowe przepisy, dotyczące prowadzenia ksiąg uproszczonych przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, niepodlegające przymusowi prowadzenia księgowości z mocy kodeksu handlowego, dalej przez gospodarstwa rolne, właścicieli nieruchomości budynkowych, wreszcie — przez wolne zajęcia zawodowe.

Prócz przepisów o prowadzeniu ksiąg, o sposobie zapisów i ich udowodnieniu, oraz o oszacowaniu do inwentarzy przedmiotów majątkowych — rozporządzenie do ordynacji podatkowej uwzględniła wzory zestawień, dołączanych przez płatników do zeznań

oraz obliczenia dochodu podatkowego. Wzory te ilustrują poglądowo wymagania władz wymiarowych i przyczyniły się do usunięcia możliwych na tem tle nieporozumień.

Omawiane przepisy, dotyczące uproszczonej księgowości, dają szczegółowo wytyczne przy prowadzeniu ksiąg, nie zawierając jednak zbyt sztywnych i krępujących norm. Łącznie zaś z polityką M-stwa Skarbu, które zaleca, aby przy b. daniu ksiąg zwracano uwagę przede wszystkim na rzetelność ksiąg, a pomijano nieistotne braki formalne (co jest rzeczą nie do uniknięcia przy księgach uproszczonych) — omawiane przepisy o księgach uproszczonych mogą przyczynić się wydatnie do prawidłowej polityki wymiarowej.

Jaka część pensji może zająć komornik?

Obowiązujące rozporządzenie Rady ministrów wprowadziło zmiany w dotychczasowych przepisach o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych. Rozporządzenie postanawia, iż uposażenia służbowe i zaopatrzenie emerytalne, renty wszelkiego rodzaju podlegają egzekucji w 1/3 części, jeżeli nie przewyższają 1200 złotych miesięcznie. Jeżeli zobowiązany utrzymuje wyższe pobory miesięczne, egzekucji podlega nadto połowa całej przewyżki. Suma zarobku w wysokości 100 złotych miesięcznie jest zawsze wolna od egzekucji.

Rozporządzenie skracza o 5 dni termin przystępowania do egzekucji po doręczeniu upomnienia. Dotychczas egzekucja następowała w 14 dni, obecnie zaś następować będzie w 9 dni po doręczeniu upomnienia.

Ostrzeszów. (Pożar)

W ub. piątek dzieci gospodarza Józefa Cejty w Marydelach bawiły się zapalnikami, wskutek czego powstał pożar, który strawił wszystkie zabudowania, nie wyłączając domu mieszkalnego. Na domiar złego gospodarz nie był ubezpieczony.

W lipcu br. dostał podlega swożenia osadzonych przez urząd skarbowy przedmiotów u ślusarza Marcina Czwardona do zajść. Zebrany przed werstatem (tym rzucił okrzyki, a następnie obrzucił kamieniami urzędników skarbowych oraz przywołanych do pomocy policjantów. Aresztowano wówczas Czwardona, Artura Lachowskiego, Feliksa Przybyłaka i Jerzego Buchysy, którzy wraz z innymi 10 osobami zasiedli na ławie oskarżonych. Przed sądem przewinęli się 26 świadków, głównie sekwestratorów i policjantów. Rozprawa wykazała, że do zajść przyczynił się w dużej mierze sposób przeprowadzania egzekucji.

Wyrokem sądu oskarżeni zostali Czwardon na 3 miesiące aresztu, Lachowski i Przybylak na 6 miesięcy więzienia z zastrzeżeniem aresztu śledczego, a córka Czwardona Maria i Franciszek Mieterka na 6 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych sąd uwolnił.

Kępno. (Otwarcie szkoły rolniczej).

W poniedziałek nastąpiło otwarcie roku szkolnego w szkole rolniczej w Kępnie. W uroczystości wzięli m. in. udział pp. starosta Dąbrowiecki i pułk. rez. Thiel z Doruchowa. Większa część uczniów, których zgłosiło się na tegoroczny kurs wyjątkowo bardzo dużo, bo aż 47, pochodzi z wach. dalej części powiatu, a dwóch tylko z poza powiatu.

Krotoszyn. (Zaiszczenie lasu).

W prasie leśniczkiej pojawiła się niepokojąca wiadomość, że 156 ha lasu miejskiego w Krotoszynie ma ulec wyrębowi i zamianie na inny rodzaj użytkowania. Jest to mniej więcej 1/3 lasu miejskiego, gdzie skupiają się najliczniejsze wycieczki mieszkańców miasta. Opinia publiczna jest tą zamierzoną dewastacją silnie wzbudzona.

Wypuszczanie na rynek różnych typów zapalek.

Spółka Akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego w Polsce wypuszcza do obrotu na rynku krajowym różne typy zapalek. Największy zbyt mają dwa typy: są to zapalaki typu normalnego i zapalaki impregnowane mają na etykiecie nadruk „impregnowane”. Cena detaliczna obydwóch typów zapalek jest jednakowa i wynosi 10 groszy za pudełko. Zasadnicza różnica między obydwoma typami polega na tem, że pudełko zapalek normalnych zawiera przeciętnie 48 sztuk zapalek, zaś pudełko zapalek impregnowanych tylko 43 sztuk zapalek.

Nieświadomości odbiorcy nie zdają sobie z tego sprawy i kupując przeważnie zapalaki impregnowane zamiast normalnych, ponosząc stratę 5 sztuk zapalek na pudełku. Jak się dowiadujemy dzieje się to dlatego, że hurtowi i detaliczni sprzedawcy zapalek otrzymują nieco większy rabat przy sprzedaży zapalek impregnowanych, aniżeli przy sprzedaży zapalek normalnych, więc we własnym interesie podają odbiorcom przedewszystkiem zapalaki impregnowane, a dopiero na wyraźne żądanie podają zapalaki normalne. Dlatego odbiorcy powinni żądać zawsze zapalek typu normalnego. Gdyby sprzedawcy mimo żądania nie chcieli sprzedawać zapalek normalnych, winni zainteresowani zawiadomić o tem właściwe władze (urzędy skarbowe akcyz i monopolów państwowych).

Krew w żyłach mrozący wypadek.

Toruń. 5 letni syn rzeka, Gerard Farchmin powracal około południa z przedszkola do domu, zatrzymując się na ulicy i rozglądając się dokoła. W pewnej chwili stanął na chodniku, obserwując zbliżający się tramwaj. Kiedy tramwaj był już zupełnie blisko, chłopcu zachciało się nagle przebiec tuż przed nim na drugą stronę ulicy. Chłopiec potknął się i upadł tuż przed nadjeżdżającym tramwajem. Motorzysta Antoni Rybicki natychmiast pociął w ruch hamulce, niestety odległość była zbyt mała, by można było wóz zatrzymać. Wóz najechał na dziecko, odcinając głowę od tułowia i masakrując w sposób straszny całe ciało. O jakimkolwiek ratunku nie było mowy. Zrozpaczeni rodzice zabrali zmasakrowane zwłoki dziecka.

NADEŚLANO.

Polska wieś staje do wielkiego czynu.

W ubiegłą środę dnia 7 listopada br. odbyło się w Walentynowie pow. Ostrow, wielkie święto sadzenia drzew morwowych, wzdłuż drogi publicznej w kierunku Niemojowa. Udział w tej pięknej uroczystości wzięły władze miejscowe, nauczycielstwo, liczne rzesze obywatelstwa, młodzież szkolnej i poza szkolnej, tudzież zaproszeni goście okoliczni.

W sadzeniu drzew brał wspany obecni czynny udział. To też radość młodzieży nie miała granic, gdy przy tej żmudnej pracy została fotografowana.

Przybył na uroczystość p. Dyr. Wawrzkielwicz z Ostrowa, który wśród entuzjazmu obecnych zasadził historyczne drzewo morwowe. Pozem w budynku szkolnym wśród przeplatanej sal wygłosił w gorących słowach okolicznościowe przemówienie, podkreślając konieczność masowego hodowania drzew morwowych w Polsce. Obecni wzruszeni do łez zobili mu prawdziwą owację zakończoną okrzykiem „niech żyje”. Inicjatorami tej pozytywnej imprezy byli szanowani przez całą ludność obywatele, pp. Ulatowski Ignacy, Gabryślak Leon, Chmielewski Stanisław i Bak Antoni.

(Uczestnik.)

MAKS VILLEMER.

PRZEKŁĘTA

Przekład z francuskiego.

I.

Kobieta bez serca.

Drzwi gabinetu Piotra Randal otworzy się cicho i Michał, z pliką papierów pod pachą, wszedł żywo. Piotr podniósł głowę i chwilę patrzył z niepokojem i chciwością w chmurną twarz k. siera.

— Położenie groźne, rzekł Michał, kładąc papiery na biurku przed Piotrem, wspartym na łokciach i zamyślonym. Nie mamy dostatecznej ilości pieniędzy na wypłaty przy końcu miesiąca. Rano próbowałem sięgnąć należności lecz trudno bardzo idzie; tam, gdzie liczyłem na gotówkę, dostałem wcale długoterminowe. Słowem, brak nam stu tysięcy franków.

Na twarzy Randal na razie ani jeden muskuł nie drgnął; lecz po chwili rysy mu się strasznie skrzywiły.

Michał, nie zważając na to, powtórzył dobitnie: — Brak nam stu tysięcy franków! Rozumiesz potrzebujemy na jutro sto tysięcy franków...

— A skądże ja wezmę? rzekł Randal podnosząc się gwałtownie. Kredyt nasz przepadał, nie znajdziemy tysiąca franków na pieniężnym rynku Paryża.

— Wiem o tem, a jednak, to nie brak obrotów handlowych! meble nasze artystyczne sprzedane są naprzód zagranicą. Zakład nasz jest i pozostanie, mam nadzieję, pierwszym na przedmieściu.

— Wiesz skąd ta klęska, ten brak kapitałów? rzekł Randal głosem bezdzwięcznym.

— Łatwo wytłumaczyć, pryncypale.

Randal stanął wprost Michała, ręce skrzyżował na piersiach i rzekł:

— Dobrze, powi. dz.

— Twarz starego kasjera przybrała wyraz głębokiego smutku.

— Czy pyta pan przyjaciela swego ojca, tego, przy którym na świat pan przyszedł i który służył wam od trzydziestu pięciu lat, czy też podwładnego któremu płaci?

— Zwracam się do przyjaciela, do przyjaciela wiernego, mój stary Michale.

Starzec rozpoznał twarz.

— Ogólne wydatki za wysokie, a utrzymanie domu za wiele pochłania. Każdego roku mamy czystego dochodu pięćdziesiąt tysięcy franków, a pan dwa razy tyle wydaje. Po chwilowej pauzie Michał dodał: I trwa to od ośmiu lat! Od ośmiu lat dług rośnie, a opłata weksli staje się trudniejszą.

— Zatem wydajemy sto tysięcy franków rocznie? rzekł Randal.

— Co najmniej. Wszystkie te pieniądze wychodzą z mojej kasy i przechodzą przez ręce pani Randal. Wypełniam co do litery polecenie pana raz na zawsze otrzymane.

— Przyznaję! Si by byłem; nie chciałem, żeby moja ulubiona Helieta miała jakie pragnienie niezaspokojone. Nie myślałem, żeby była taka nieprzezorna. Powiniennem był uprzedzić ją, pokazać ruinę jaka może nas wszystkich osiągnąć! Ona ma serce, byłaby prędko się opamiętała, zmniejszyła wydatki. M. ja wina. Michale, nie trzeba mieć żalu do Heliety.

— Jak on ją kocha! myślał Michał z płomieniem w oczach.

Jak gdyby tę myśl zrozumiał, Randal mówił dalej głosem smutnym, łagodnym:

— Uwielbiam ją, to prawda. Uwielbiam ponad wszystko w świecie... Ona jest moją radością, moim życiem... Serce mam nią przepętione, a nie mogę znieść myśli, że mogłaby cierpieć przezemnie.

— To nie nazywa się kochać kobietę, dogadzać

wszystkim jej fantazjom i tolerować rozrzutność, odparł Michał chłodno. W tym miesiącu zapłaciłem za nią sześćdziesiąt pięć tysięcy franków za same rachunki, które panu pokazę. Pani kupuje, zamienia, odprzedaje swoje powozy i konie, nie poradziwszy się nawet; rachunki jej szwaczek, modystek wynoszą zawsze ogromne sumy.

Randal, jak skamieniały, milczał.

Michał z przekonaniem ciągnął:

— Od dnia, w którym ta kobieta weszła tu, klęska się zaczęła. Zrazu nie wydawała mi się niebezpieczną i mówiłem sobie: zapłnimy te wszystkie próżnie. Następnie co rok się zwiększały, żłobiąc przepaść coraz głębszą. A dziś bankructwo nam grozi! Rozumiesz, pryncypale? bankructwo! Najstarzy zakład na przedmieściu, zlicytowany! Ten interes, który ojciec p. na pozostawił kwitującym sbańbiony przez cudzoziemkę, którą spodobało się panu pod dach swój sprowadzić! Czyż to nie okropne?

— Michał! Michał!

— Oh! wiem, że boleść panu sprawiam, i że nie zapomnisz nigdy tego buntu najstarszemu z twoich urzędników; przyjacielowi ojca twojego, wiem o tem. A może nie przebacysz tego nigdy... Lecz to silniejsze nad wszystko, nie mogę się powstrzymać. Pomyśl panie, że ten zakład jest po części moim, że przyczyniłem się do jego fundacji, sercem, pracą i czuwaniem! I chciałby pan, żebym patrzył na jego ruinę bez skargi, bez łez! ależ cała moja istota wstrząsa się na samą myśl katastrofy nieuniknionej. Potem z oczyma też pełnymi: Wstydzę się, jak pan widzi; wydaje mi się, że wszyscy moi koledzy patrzą na mnie, palcem wskazują, jako na jutrzejszego bankruta!

— Ah! stary, jakie ty mi cierpienia zadajesz!

Odpowiedz ta prosta i łagodna uspokoi natychmiast wzburzenie Michała. Zbliżył się do biurka, (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Pociąg - wystawa rusza.

W dniu 15 listopada br. rusza pod kierownictwem inż. Dobrzańskiego w objazd po Polsce 30 wagonów zielonych pociągu-wystawy przemysłu krajowego, zorganizowanej przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej. Trasa pierwszej tury obejmuje część województwa warszawskiego, Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk. W wagonach umieszczone są ekspozyty, przedstawiające przedewszystkiem zdobycze ostatnich lat z najrozmaitszych dziedzin przemysłu polskiego. Jest więc reprezentowany przemysł radiotechniczny, elektrotechniczny, metalowy, garbarski, wystawione są narzędzia chirurgiczne, galanteria metalowa i skórzana etc. Pociąg-wystawa propagować będzie pozatem krajowe surowce rolnicze, w szczególności len i wełnę, posiadać będzie specjalną poradnię budowlaną itd. Z monopolu państwowych zgłosiły dotychczas udział w wystawie ruchomej monopol zapalczany i tytoniowy.

Z pozostałych wagonów największą przeznaczone jest na kino, w którym wyświetlane będą obrazy, propagujące przedewszystkiem przemysł krajowy i które pomieści około 100 osób, dwa wagony przeznaczone są dla personelu wystawy, jeden zaś wagon na salę jadalną. Projektowany jest również wagon reprezentacyjny, w którym odbywały się wszystkie konferencje. Wagon ten zawierałyby najrozmaitsze wykresy, ilustrujące rozwój przemysłu polskiego, pozatem mapy i t. p.

Urządzeniem wnetrz zajęł się spółka Pracowników Unysłowych „Detur”. Wagony wystawy będą odpowiednio ogrzewane i zaopatrzone w światło elektryczne ze specjalnego wagonu elektrycznego, dołączanego do pociągu.

W pociągu wystawie obowiązuje ruch jednostronny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że przejeżdża w wagonie między ekspozytami wynosić będzie ca. 1,40 m., to ruch będzie dość swobodny, swobodniejszy, niż w identycznych wystawach zagranicznych.

W pociągu wystawie przyjmowane będą zamówienia, a nawet sprzedawane niektóre artykuły.

Teatr więzienny we Wronkach.

Do Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynął wniosek o przedterminowe zwolnienie z więzienia Zacharyusza Drożyńskiego, zabójcy tancerki Igi Karczyskiej, tancerki teatryku „Ananas”.

Drożyński został skazany przez sąd apelacyjny na 4 lata za zabójstwo pod wpływem afektu. Obecnie Drożyński przebywa w więzieniu we Wronkach, gdzie jest reżyserem teatru więziennego i sprawuje się wzorowo.

Należy zaznaczyć, że suflerem w teatrze więziennym jest Leon Hałas z Poznania. Hałas zgłosił prośbę o zamianę dożywotniego więzienia na karę terminową, lecz prośba została odrzucona.

Hale targowe w Poznaniu.

Magistrat m. Poznania projektuje stworzenie kosztem 400 tys. zł hurtowej centralnej hali targowej na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Hala ta miałaby na celu gromadzenie przywozu ze wsi oraz aprowizowanie sklepów spożywczych i mających w przyszłości powstać dzielnicowych hal detalicznych, przy czem, z nadwyżek przywozu powstawałyby partje eksportowe, powiększając w ten sposób chrönność rynku poznańskiego i obroty handlowe. Hala ta dla handlu hurtowego ma, według projektu, zawierać 50 stoisk dla sprzedaży mięsa i drobiu, 20 stoisk dla sprzedaży ryb, 50 stoisk dla nabiału i jaj, 50 — dla wa-

rzyw i kwiatów oraz 70 bez specjalnych urządzeń. W drugim zaś dopiero etapie magistrat projektuje utworzenie „dzielnicowych hal detalicznych dla aprowizacji biedniejszych warstw ludności”. Byłyby to mniejsze hale, wybudowane w kilku punktach miasta, jak np. w centrum, na Jeźycach, Wildzie, Łazarzu itd.

Czy Lange zawiśnie na szubienicy?

Do sądu okręgowego w Poznaniu wpłynął akt oskarżenia przeciwko głośnemu bigamiście i mordercy śp. Marji Nowickiej Janowi vel Franciszkowi Langemu oraz synowi jego Bronnowi.

Jan Lange odpowiadać będzie za morderstwo, popełnione w nocy z 2 na 3 sierpnia br. na Marji Nowickiej oraz za napad rabunkowy, dokonany w dniu 12 grudnia 1930 r. w Koronowie na kasjerkę Käthe Kussmann.

Poza tem pociągający zostanie Lange do odpowiedzialności karnej za nieprawne zawarcie związku małżeńskiego z Marjaną Gromadzińską w dniu 27 września 1931 r. w Czapłachowicach oraz z Marją Nowicką w dniu 2 sierpnia br. w Poznaniu. Związki te były nieprawne, gdyż Lange ożenił się już był w dn. 7 stycznia 1911 r., z Heleną Jarczykową, a małżeństwo to nie zostało unieważnione.

Zeniąc się z Gromadzińską zdobył Lange jej majątek w kwocie 6.000 zł i biżuterję wartości 1.500 zł.

Dzięki słobowi z Nowicką uzyskał bigamiata jej oszczędności, przekraczające sumę 4.000 zł.

Jak wiadomo Gromadzińska zganiła w sądowy sposób. Wszystkie przemawia za tem, że zgadzana została przez zbrodniczego łowcę posagów — Langego, który temu stanowczo zaprzecza. Mimo usilnych starań nie zdołano wamplrowi poznać skłemu udowodnić tej zbrodni.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że Lange jest zabójcą śp. Nowickiej, która otarta została strychniną, a następnie porabana i poćwiartowana przez mordercę. Lange z uporem twierdzi, że zabił Nowicką w afektu. Za szubnicę to grozi Langemu kara śmierci wzgl. długoletniego więzienia.

Syn mordercy zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem współzawadzania w zbrodniczych praktykach swego ojca. Sensacyjny proces przeciw Janowi Langemu i jego synowi odbędzie się w końcu listopada wzgl. w początkach grudnia br.

Kto podejmie się obrony sprawy obdęnego mordercy przy ul. Małeckiej, do tej pory niewiadomo.

Szcześliwy buchalter wywiózł z Monte Carlo 190 tys. franków.

Całe Monte Carlo opowiada od kilku dni ciekawą historję o buchalterze z Rotterdamu, Ludwiku van Fries. Historia jest naprawdę oryginalna.

Ludwik van Fries opracował genialną metodę wygrywania na rulecie. Mając 3 000 franków oszczędzonych pieniędzy, pojechał nasz buchalter do Monte, żeby wypróbować skuteczność swojej metody. I rzeczywiście, metoda okazała się dobra. Kiedy opuścił kasyno o godzinie 2-ej w nocy miał wygranych 200 000 franków.

Szczeście nie trwało długo. Ledwie uszedł 100 kroków przez park koło kasyna, gdy natknął się na samozwванного człowieka, który z rewolwrem w ręce zmusił go do oddania mu wygranych pieniędzy. Był to niesłychanie suchawały napad. Bandyta znikł bez śladu. Nastajutrz poznał buchalter, który błakał się zrozpaczony po Monte Carlo, niejakiego Conte Campanello i opowiedział mu całą historję. Buchalter zaproponował mu, żeby grał z nim na spółkę jego metodą. Conte Campanello zgodził się. Buchalter zaczął grać pieniędzy, potyczonemi od Conte Campanello.

Ale metoda okazała się tym razem zawodna. Buchalter przegrał 3 000 franków. Potem Conte Campanello pożyczyl mu jeszcze dwukrotnie po 3 000 franków, które buchalter znow przegrał. Po trzech dniach Conte Campanello uznał, że szkoda pieniędzy, pożyczyl więc buchaltorowi odpowiedzialną sumę na podróż powrotną i zapłacił za niego rachunek hotelowy. Buchalter wsiadł do pociągu, żeby wrócić do Rotterdamu.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy po odejściu pociągu do przediata jego wsiadł Conte Campanello i wyjął z swojej kieszeni portfel, który buchalter poznał jako swoją własność, sgrabioną mu krytycznego dnia w parku.

Wówczas Conte Campanello oświadczył co następuje: Jest on starym bywalcem w Monte Carlo i wie z doświadczenia, że wszyscy przybyści, którym sprzyja początkowo szcześnie, przegrywają potem wszystkie pieniędzy, zwłaszcza, gdy grają pewną „metodą”. — Conte Campanello postanowil więc uratować jego pieniądze w ten sposób, że mu je sgrabował. Rzeczywiście w portfelu znajdowała się cała wygrana przez buchaltera suma, prócz kwoty 11 000 franków, pożyczonych przez buchaltera. Jako nagrodę za tę usługę zażądał Conte Campanello kwoty 50 000 franków.

wyjął z portfela różne papiery i rozłożył przed sobą.

— No, rzekł, zbyteczne teraz odświeżanie ran dawnych. Nie opuszczajmy rąk. Odwagi, bądźmy mężni szukajmy lekarstwa na straszne położenie: może uda nam się jeszcze uniknąć grożącej katastrofy?

Do jego oczu, podkrążonych i zamglonych zmartwieniem i nocną pracą, napływały łzy, które starał się powstrzymać.

Nie wszystko stracone! rzekł nakoniec. Od trzydziestu pięciu lat, jak pracuję w tym domu, mogłem dzięki korzystnemu umieszczeniu, zaoszczędzaniu uskładać sto tysięcy franków. Suma ta, którą jutro zrealizuję, pozwoli nam stawić czoło terminowym zobowiązaniom i da odetchnąć na kilka dni; możemy jeszcze mieć nadzieję.

— Nigdy nie przyjmę, Michale...

Michał nie odpowiedział, lecz ostry wyraz cierpienia rozlał się na jego twarzy.

— Ojciec pana nie zrobiłby mi takiej przykrości, rzekł pokornie, nie czekałby, żebym mu ofiarował tę sumę, zażądałby jej odemnie.

— Ależ to ruina dla ciebie!

— Wcale nie, to pożyczka, jaka panu dają. Interesa idą, zakład pewny, dzięki Bogu a kilka lat starczy, żeby go podnieść z upadku. Od razu zaradzić złemu, i po wszystkim.

Zacny kasjer z pewnością przedstawiał położenie w lepszym świetle. Czuł on dobrze, że długich lat pracy i oszczędności trzeba, żeby powrócić domowi Randal dawną jego świetność, zapypywał nawet sam siebie, czy nie upadnie pod ciężarem zadania. Lecz chcąc przedewszystkiem wrócić pryncypałowi ufności i odwagę, błysnął przed jego oczami promieniem nadziei. Rozłożył znow przed Piotrem Randal wykupione rachunki Heliety.

Młody człowiek spojrzał i dreszcz mimowolny wstrząsnął nim całym. Leżały tam rachunki powoźnika, handlarza końmi, krawca renomowanego,

sławnej modystki, a wszystkie te cyfry dodane przerażały go. To są wydatki Heliety!...

Z głową na rękach wspartą myślał długo, sam już teraz w gabinecie, bo Michał wyszedł.

O czem myślał?

Ani o domu zagrożonym rychłą ruiną, ani o szlachetności Michała, tego przyjaciela, który rękę do niego wciągnął i bronił od rozbitcia. Myśli jego biegly ku Heliecie, ku tój uwielbianej, której może będzie musiał żyć z pięknymi oczu wycisnąć. Ona to zapełniała całą jego istność, ona i dwie dziewczynki, które mu dała, dwie bliźniaczki: Gizelę i Fernandę.

Długo siedział w myślach pogrążony, szukając co powie Heliecie; następnie, zebrał się na odwagę i poszedł do sali jadalnej.

— Dzień dobry, matko, rzekł:

Pani Randal, „pani majstrowa”, jak dotąd nazywali ją robotnicy, podniosła głowę i zwróciła na Piotra twarz zniszczoną wiekiem i cierpieniami. Stara matka nic nie mówila. Z rękami na kolanach czekała, co syn powie.

Chociaż zaledwie pięćdziesiąt lat przeżyła, pani Randal wyglądała na starszą, niż była rzeczywistość. Głębokie zmarszczki w kątach ust, włosy jak śnieg biały, na czole szerokiem troska, czyniły ją podobną do starej babki.

— Czy mama śłaba? zapytał Piotr z czułością.

— Nie, moje dziecko.

To był syn jej jedyny, jedyna jej miłość, wobec tego dużego chłopca młodziła, śmiała się ze łzami w oczach. Dla niego pracowała, jak wyrobница, wszystkim się zajmowała, zносиła wygalowaną służbę, narzucała jej przez synową i tysięczne dokuczania, jakich jej nie szczędziła.

— Naprawiasz bieliznę, jak wyrobница.

— Dla zajęcia czasu; a wreszcie najmniejsze oszczędności są dobre.

— Biedna mammo!

Hindusi niedowierzą lekarzom.

Według pism angielskich, w Indjach umiera rocznie przeszło pół miliona ludzi przez ukąszenie węzów. Mimo starań rządu angielskiego, nie można Hindusów spowodować, aby poddali się szczepieniu przeciw ukąszeniom, gdyż posiadają do lekarzy europejskich bardzo małe zaufanie.

Olimpijada w Berlinie.

W sierpniu 1936 roku odbędą się igrzyska olimpijskie w Berlinie.

W kilku wierszach...

SPRAWY POLSKIE.

— **Wytwórczość krajowa** rozwija się powoli ale stale. Obecnie, maszyn do przemysłu rzeźniczego, przerobki metali, narzędzi stolarskie, rolnicze i ogrodnicze jakoteż szereg instrumentów z dziedziny lekarskiej wytwarzane są w całości w kraju i allegorsze od zagranicznych.

— **Na uniwersytetach**, według rozp. Min. Oświaty, uczęść się będą mogli tylko ci studenci, których zdrowie, przy badaniach lekarskich, uznane będzie za odpowiednie. Wpłynęło to na podniesienie poziomu zdrowotnego uczęcej się młodzieży.

— **Ukazały się pierwsze** tomy zbiorowego wydania pism Bolesława Prusa. Będzie to pierwsze wydawnictwo opublikowane pod znakiem Polskiej Akademji Literatury. Komplet pism Prusa obejmuje 25 tomów całej twórczości wielkiego pisarza.

— **Nowy ambasador** Polski w Londynie hr. Raczyński złożył król w liście uściskujące. Prasa angielska wita serdecznie nowego przedstawiciela Polski, który niewątpliwie poprowadzi dalej subtelną i rozumną dyplomację amb. Skirmunta na placówce angielskiej.

— **Pierwsza polska konferencja psychologów** pracujących na polu wychowania odbyła się w Warszawie. Konferencja uchwała powołać do życia Instytut Higjeny Psychicznej jako centralnej instytucji psychologicznej, której podlegać ma pedagogika szkolna.

— **Zew Tow. Szkół Ludowych i Pol. Małczy Sakolnej** nawołujący do zwalczania analfabetyzmu k iątkowego znalazł głośny odzew również w szeregu harcerzy, którzy postanowili: każdy świeży Polak — żołnierzem oświatowym; umiejący czytać — uczy jednego analfabety. Stało się to przedmiotem ich gawęd, wesań i rozkasów.

ZAGRANICA.

— **Nadzór nad cenami** w Niemczech uchwałił gabinet Rzeszy. Odpowiednia ustawa nadaje specjalnemu komisarzowi kompetencje nadzoru nad całkowatym cen na rynkach handlowych i cen ogłoszonych przez instytucje publiczne i związki.

— **Władze administracyjne** w Jugosławji rozpoczęły masowe wysiedlanie obywateli węgierskich, których jest na całym terenie kraju około 35 tys. Wysiedlanym pozostawia się trzydniowy termin na opuszczenie granic Jugosławji.

— **Walka o nowy ustrój** Francji, który ma udrowić chwilejsi stosunki wewnętrzne kraju, prowadzona z energją przez Doumergue'a przeniosła się z terenu partji do parlamentu. Jakl będzie ostateczny wynik zmagań, trudno dać jeszcze przewidzieć.

— **Zagłębie Saary** ze względu na mający się odbyć tam plebiscyt 13 stycznia 1935 r. staje się punktem zapalonym tarcia między Francją a Niemcami. Francuskie władze wojskowe postanowiły koncentrację wojsk na granicy aby nie dopuścić do ewntl. aneksji Saary przez Rzeszę.

— **Problem wypłacalności Niemiec** stanowi w chwili obecnej jeden z podstawowych problemów życia gosp. Kurpyi. Stosunki bowiem płatnicze Rzeszy uległy wielkiemu zachwianiu, wielkie firmy zagr. boją się dostarczać towaru, co pogłębiło kryzys zaufania.

— **W Moskwie** obchodzona uroczystość jubileusz dziesięciolecia nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Z. S. S. R. dokonanego w r. 1924 przez ówczesny gabinet Heriota. Tak przez Francję Sowieci weszły w orbitę politycznej eschownyści Europy.

— **Tematem rozmów** min. spraw zagr. Jugosławji i Turcji na konferencji w Ankarze była kwestja konsolidacji porozumienia bałkańskiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej. Postanowiono zagwarantować wspólne interesy by zachować niepodległość Bałkanów, która ostatnio jest poważnie zagrożona ze strony Włoch.

Watała, wzięła go w słabe drzące objęcia i tuliła namiętnie do serca. Czula, że jest zrozpaczony i że nie śmie jej się zwierzyć.

Michał uwiadomił ją o groźnym położeniu i na myśl o katastrofie nieuniknionej, o bankructwie, które odarłoby na zawsze ze czi razwisko Randalów, drzącą, dusiły łkania napróżno powstrzymywane.

Powtórzył jeszcze: Biedna mammo! biedna mammo!

Kiedy był m.ły, a miał duże zmartwienie, tak ją nazywał, a tak słodkie miano odzywało się w sercu starej matki, zapytał:

— Helietka nie wróciła jeszcze? Jednak nie- długo będzie szósta godzina.

— Spóźniła się; ma dzisiaj dużo wizyt.

— A córeczki moja?

— Dzieci są na górze z nauczycielką; mają lekcję muzyki.

Pod takim był wraźeniem, iż potrzeba mu było nstychniał widoku córek; ucałować je, wylać z serca przepęlonego tliwiością na te jasne uko- chane główki.

— Otóż idą, rzekła matka, słysząc je na schodach.

Prawie w tej samej chwili drzwi sali jadalnej otwarły się lekko i ukazały się dwie zachwycające dziewczynki.

Dziwnie były do siebie podobne. Na ramiona spadały im masy złotych włosów; duże oczy rozjaśniały twarzyczki poważne, smutne prawie. W tych małych serduszkach smutek gościł.

Nieobecność ciągła matki, przebywanie z obcą nauczycielką, zachmurzało już młode czółka.

Babcia je tylko pocieszała, kiedy matka unoszona w eleganckim powozie, uciekała od nich, przesyłając pocałunki powietrzne, których nie miała czasu dać im przed odjazdem.

Przed ojcem jednak nigdy się nie skarżyły.

— Mama powróciła, rzekła Gizela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)